

# Sprawy łużyckie

## ROZWÓJ HISTORYCZNY PROBLEMU ŁUŻYCKIEGO

Problem łużycki — w dzisiejszym tego słowa znaczeniu — datuje się od wiosny ludów, a więc od stu lat blisko. Wtedy bowiem po raz pierwszy Łużycanie jako zorganizowana grupa społeczna wysunęli żądania zmierzające do zapewnienia im swobody rozwoju życia narodowego. Wprawdzie już o parędziesiąt lat wcześniej, na kongresie wiedeńskim, stany łużyckie wysunęły postulat niezawisłości Łużyc, ale było to żądanie, postawione z przyczyn natury politycznej przez Niemców jako warstwę rządzącą; z elementem autochtonicznym nie liczone się przy tym wcale.

W kilkanaście lat później Łużycanie uzyskali pierwszą podstawę prawną rozwoju swego życia narodowego w postaci uchwały sejmu saskiego w 1834 roku, postanawiającej, że w szkołach na Łużycach w miejscowościach o większości serbo-łużyckiej należy nauczać języka „miejscowego”. Uchwała ta nie była jednak wynikiem wysiłku zbiorowego, lecz zapadła dzięki staraniom jednostki, posła budziszynskiego na sejm saski, dra Adolfa Klina. Pozostała ona zresztą na ogół martwą literą i rzadko gdzie doczekała się realizacji.

Inaczej już przedstawiały się sprawy podczas wiosny ludów. Gdy z początkiem marca 1848 roku rozpoczęły się ruchy rewolucyjne w Saksonii, Jan Arnošt Smolef, ówczesny przywódca duchowy Łużyczan, postanowił wysunąć szereg zasadniczych postulatów i przeprowadzić je na drodze legalnej. Walne Zgromadzenie Macierzy Serbo-Łużyc-

kiej w dniu 26 kwietnia 1848 r. wybrało siedmioosobowy komitet dla opracowania odpowiedniej petycji. Petycja ta, zatytułowana „Próstwa saksońskich Serbow na wusoke kralowske saksonske zhromadne ministerstwo”, zawierała żądanie równouprawnienia języka łużyckiego z niemieckim w szkole, kościele, wobec władz i w sądzie. Zaopatrzona w 5000 podpisów, została wręczona 26 czerwca przez szesnastoosobową delegację ministrowi spraw wewnętrznych, po czym delegaci powtórzyli swe żądania na audiencji u króla. Na odpowiedź wypadło długo czekać, pomimo że sejm niemiecki, obradujący we Frankfurcie nad Menem, odniósł się przychylnie do postulatów łużyckich i wydał proklamację, przyrzekającą wszystkim nieniemieckim narodom w Niemczech swobodę rozwoju narodowego i gwarancję praw językowych w szkole, kościele i administracji wewnętrznej. Smolef jednak odrzucił stałe propozycje użycia siły dla osiągnięcia celu i nie poszedł za radą rewolucjonisty rosyjskiego Michała Bakunina, projektującego rewolucję o charakterze społecznym, skierowaną przeciw właścicielom wielkich majątków ziemskich.

W czasie rozruchów rewolucyjnych w Dreźnie (d. 3 kwietnia 1849 r.) pułk, złożony z Serbo-Łużyczan, pozostał wierny królowi. Fakt ten wyzyskali na swoją korzyść przywódcy łużycy ponawiając wkrótce potem petycję. Tym razem odniosła ona istotnie pewien skutek, przyznano bowiem Łużyczanom uprawnienia w dziedzinie życia szkol-

nego i kościelnego: naukę języka łużyckiego oraz naukę religii w języku ojczystym w szkołach powszechnych, naukę języka łużyckiego w seminarium nauczycielskim w Budziszynie w wymiarze 2 godzin tygodniowo, a w gimnazjum w wymiarze 1 godziny tygodniowo (w charakterze przedmiotu nadobowiązkowego). — Tak wyglądała „magna charta libertatum” Łużyc Saskich, na której opierał się rozwój ich życia narodowego aż do pierwszej wojny światowej.

Łużycanie w Prusach nie mieli i tego — władze kierowały się wobec nich zasadą, że „serbski naród wymiera. Przedłużanie jego zmagañ ze śmiercią na nic się nie przyda. Lepiej będzie, jeśli się ją poniekąd przyśpieszy” (słowa Bocka, radcy szkolnego w Legnicy, do nauczycieli z Łużyc). Wszelkie starania o prawa języka ojczystego w szkole spełzały tam oczywiście na niczym. Dopiero w roku 1891 uzyskano w Górnych Łużycach Pruskich zezwolenie na używanie w szkołach powszechnych języka łużyckiego jako pomocniczego, i to było jedyne uprawnienie narodowościowe Łużyczan na tym terenie, podczas gdy Dolno-Łużyczanom nawet ono nie przysługiwało. Starania o prawa rozwoju narodowego, prowadzone — zresztą mało energicznie — przez posłów łużyckich do sejmku saskiego lub pruskiego, nie doprowadziły do żadnych wyników.

Gdy w roku 1917 rozległ się głos Wilsona, deklarujący prawo samostanowienia narodów, odbił się on silnym echem również na Łużycach. Głównym przywódcą Łużyczan był wówczas poseł na sejm saski, Arnošt Bart. Zakreślił on początkowo skromny program, niewiele odbiegający od postulatów z doby wiosny ludów. Jednakże w miarę rozwoju wypadków program ten rozrastał się, a rezolucja, uchwalona na zjeździe w Khróścicach wkrótce po kapitulacji Niemiec, wysuwała już żądanie niezawisłości

wisłości złączonych w jedną całość państwową Górnych i Dolnych Łużyc. Ukonstytuowany w dniu 13 listopada 1918 roku Serbo-Łużycki Komitet Narodowy wydał na Nowy Rok 1919 proklamację podobnej treści, zawierającą równocześnie zapowiedź dochodzenia przez Łużyczan swych praw — na konferencji pokojowej na podstawie wilsonowskiej zasady samostanowienia narodów. Z czeskiej strony poparł całą duszą dążenia Łużyczan Adolf Černý, który też towarzyszył wyjeżdżającej do Paryża delegacji łużyckiej w osobach Arnošta Barta i Jana Bryla. Niemców początkowo ogarnęła panika: zaczęli masowo opuszczać miasta łużyckie i wyprzedawać nieruchomości. Później jednak rozpoczęli energiczną kontrakcję. Dla osłabienia wpływów Komitetu Narodowego założyli „Ausschuss sachsentreuer Wenden”, który zresztą skupił nieliczne żywioły: trochę renegatów i trochę ludzi zależnych finansowo od Niemców. Ponadto obsadzili Niemcy nie tylko miasta, ale i większe wsie łużyckie silnymi oddziałami wojskowymi. Żądanie Czechosłowacji, by na Łużycę wkroczyły wojska międzynarodowe, nie zostało spełnione i to było pierwszym niepowodzeniem łużyckiego ruchu niepodległościowego.

Żądania, przedłożone przez Łużyczan konferencji pokojowej a poparte przez Edwarda Beneša w przemówieniu z dnia 5 lutego 1919 roku, dotyczyły złączenia Górnych i Dolnych Łużyc w jedno terytorium, obejmujące w granicach, odpowiadających mniej więcej zasięgowi etnograficznemu Łużyczan z r. 1880, ok. 5000 km<sup>2</sup> powierzchni, z ludnością ok. 280.000, w tym 57,6 proc. Serbo-Łużyczan. Terytorium to miało być zespolone państwowo z Czechosłowacją i połączone z nią wąskim „korytarzem”. Żądania powyższe zostały poparte uchwałą sejmku łużyckiego, jaki się zebrał w Budziszynie 15 marca 1919 roku.

Gdy przez długi czas nie było widać rezultatu starań i gdy ośmieleni tym Niemcy zaczęli prześladować łużycki ruch niepodległościowy, wystosowano drugie memorandum w dniu 21 kwietnia 1919 roku, ponawiające postulaty pierwszego, a równocześnie zawierające na wypadek odmowy przyłączenia terytorium Łużyc do Czechosłowacji projekt autonomii terytorialnej w granicach Rzeszy, zapewniającej Serbo-Łużyczanom własną administrację, szkolnictwo powszechne i średnie z językiem wykładowym serbo-łużyckim, prawa językowe w życiu kościelnym i samodzielność gospodarczą. Autonomiczny obszar łużycki miała łączyć z Niemcami unia celna i walutowa, miały też pozostać pod zarządem niemieckim linie komunikacyjne.

Wszystkie starania poszły na marne. Żadne z państw poza Czechosłowacją nie poparło postulatów Łużyczan, mocarstwa anglosaskie przeszły nad nimi po prostu do porządku dziennego. W tekście traktatu wersalskiego w ogóle nie uwzględniono problemu łużyckiego. Petycja do rządu Rzeszy z żądaniem autonomii pozostała bez odpowiedzi. Również Liga Narodów nie zajęła stanowiska wobec memorandum w sprawie łużyckiej skierowanego do niej w r. 1922 z inicjatywy Jana Baudouin de Courtenay, a zaopatrzonego podpisami wszystkich niemal sławistów europejskich, z wyjątkiem oczywiście Niemców.

Gdy minęło pierwsze przygnębienie i złagodniały represje niemieckie w stosunku do działaczy łużyckich, zaczęli oni znowu pracę nad organizowaniem życia narodowego. Niemcy zaprzeczyli im prawa powoływania się na postanowienie traktatu wersalskiego, iż Rzesza Niemiecka obowiązana jest traktować mniejszości na swym terenie tak samo, jak odnośne państwo traktuje mniejszości niemieckie u siebie. Odmowę uzasadniono tym, że Łużyczan nie moż-

na uważać za mniejszość narodową, ponieważ poza granicami Rzeszy nie istnieje państwo, w którym by stanowili większość. Pozostała jedynie możliwość powołania się na art. 113 Konstytucji weimarskiej, który zapewniał obcojęzycznym elementom w Niemczech prawo swobody rozwoju narodowego i posługiwanie się własnym językiem w szkołach, sądach i na zebraniach publicznych. Władze niemieckie oczywiście interpretowały stale ten paragraf, jak również wszystkie zarządzenia wydane na jego podstawie, na niekorzyść mniejszości narodowych. Wiemy dobrze, jak było dławione życie narodowe Polaków w Niemczech, pomimo że bądź co bądź Rzeczpospolita Polska mogła się ująć za nimi i zastosować retorsję w stosunku do mniejszości niemieckich u nas.

Łużyczanie mieli gorzej pod tym względem; w każdym jednak razie, opierając się na wymienionym paragrafie 113, potrafili bardzo dużo zdziałać na polu kulturalno-oświatowym i społeczno-gospodarczym, uzgodniając przy tym stale swą akcję z ogólnymi wytycznymi Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech.

Sytuacja pogorszyła się radykalnie z chwilą dojścia do władzy Hitlera. Głosił on początkowo, że Trzecia Rzesza zapewni wszystkim mniejszościom narodowym całkowitą swobodę narodowego rozwoju, o ile ustosunkują się pozytywnie do ideologii narodowego socjalizmu. Rzeczywistość bardzo szybko zadała kłam tym słowom. Już po paru miesiącach, od przejęcia władzy przez Hitlera zaczęły się represje przeciw łużyckim działaczom narodowym. Ofiarą ich padły początkowo przede wszystkim osobistości „skompromitowane” stosunkami z Czechosłowacją. Ci, których na razie pozostawiono w spokoju, po chwilowym wahaniu raz jeszcze podjęli walkę o prawa narodowe, starając się przy tym bić hitlerow-

ców ich własną bronią przez stosowną interpretację niektórych doktryn narodowego socjalizmu. Szczególnie zreczenie czynił to Paweł Nedo, ostatni przedwojenny prezes „Domowiny”. Tendencje totalistyczne wyzyskał do rozszerzenia znaczenia „Domowiny” jako naczelnej organizacji Serbo-Łużyczan. Rasizm interpretował w duchu unikania małżeństw mieszanych łużycko-niemieckich, wierność i służbę narodowi jako obowiązek Łużyczan służenia własnej sprawie narodowej.

Przez jakiś czas gra się udawała, w końcu jednak Niemcy postanowili rozsadzić „Domowinę” od wewnątrz przez odpowiednią zmianę statutu. Między innymi zażądali, by członkiem organizacji mógł być każdy „posiadający pełnię

praw obywatelskich Niemiec mówiący po łużycku”, nie zaś — jak dotąd — Serbo-Łużyczanin. Gdy „Domowina” pomimo wielokrotnie ponawianego nacisku nie przyjęła zmian statutowych, została rozwiązana d. 18 marca 1937 r. Wkrótce potem ukazało się oświadczenie rządu hitlerowskiego, że nie istnieje naród łużycki ani kultura łużycka, lecz jedynie Niemcy mówiący dialektem łużyckim. W ten sposób została dokonana prawna likwidacja problemu łużyckiego i obalone dotychczasowe podstawy prawne łużyckiego rozwoju narodowego. Nowe miała mu dopiero nadać w przyszłości Karta Atlantycka oraz statut Organizacji Narodów Zjednoczonych.

*Witold Kochański*